



## POCHODZENIE i ZASTOSOWANIE ORNAMENTU GEOMETRYCZNEGO

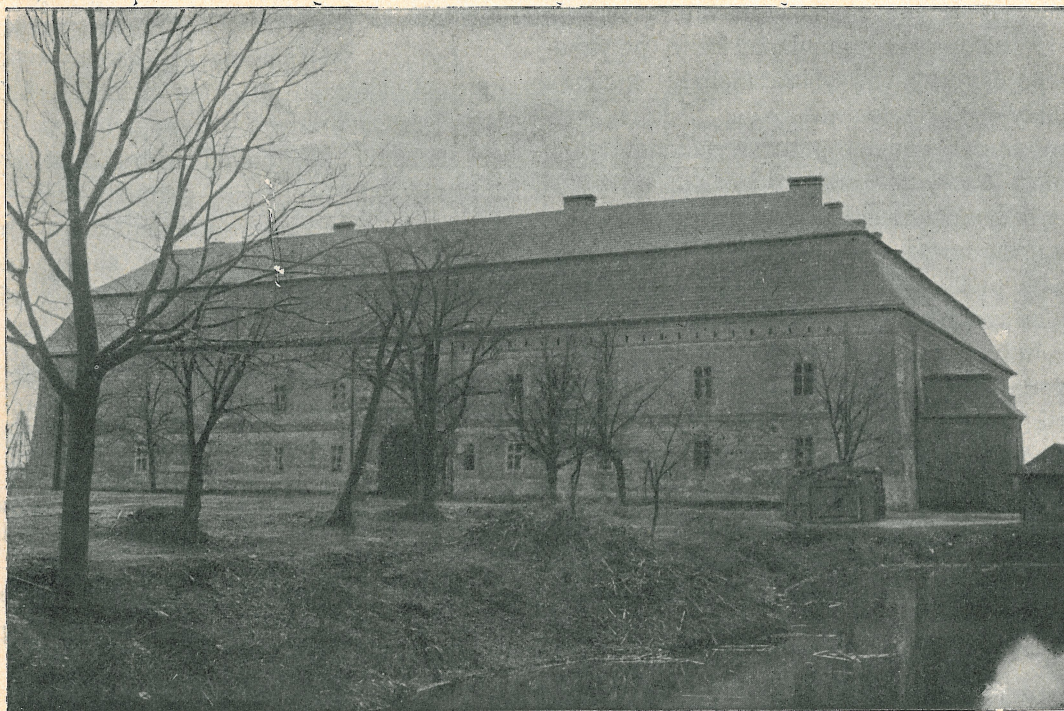
### W CERAMICE PRZEDHISTORYCZNEJ.

2)

W podobnym wypadku gładzono oczywiście tylko ściankę wewnętrzną i tak wkładano model i naczynie do ogniska, w którym bardziej

na działanie ognia wystawiona strona wewnętrzna przybierała ciemno czarną powłokę, podczas gdy zewnętrzna wypalała się na ciemno

Do art. „Niepołomice“.



ZAMEK W NIEPOŁOMICACH.

Fot. S. W. rcholik.





dobnie do piwnicy zamkowej, przez widoczny i obecnie otwór. Teraz jednak nie pozostało już nic ze sklepień dawnego lochu, które z biegiem czasu musiały runąć do fosy.

Niema też najmniejszych śladów mieszkań na całej przestrzeni rozległego muru, jako to: otworów na okna, miejsc na szafy ścienne i t. p., jakie częstokroć w innych murach zamkowych dają się napotykać, a okoliczni mieszkańcy nie wiedzą, czy też istniały kiedykolwiek jakie inne mury na wolkenberskim placu zamkowym.

Ujemne to świadectwo atoli zdaje się być wcale prawdopodobne.

Owóż w całej okolicy nie widać nigdzie budowli kamiennych. Kup gruzów lub kamieni i na górze wolkenberskiej dojrzeć nigdzie nie można, a trudno przypuścić, iżby z tej znacznej wysokości zabrane być mogły na zabudowania. Gdyby ich potrzebowano, to niżej, gdzie na polach nie braknie ich zgoła, zabierać je na materiał budowlany było nierównie dogodniej.

Zdaje się więc wszystkim poważniejszym badaczom krajowym i zagranicznym, że mury, co je i obecnie widzimy na tej obronnej niegdyś górze, są jedyne, jakie tu kiedykolwiek znajdować się mogły.

Ów mur wiekowy wystarczał oczywiście w wieku XIII dawnej rycerskiej załodze do skutecznej obrony przeciw pogańskiej Łotwie, gdyż z innych stron grodu broniła już sama przyroda. Mur powstrzymywał nieprzyjaciół od strony podzamcza, i—jak się zdaje—był tylko sztucznem a silnem podwyższeniem pierwotnych wałów pogańskiego horodyszczu tubylców, dawne zaś budowle zamkowe najprawdopodobniej z drzewa były wznie-

sione, jak to zwykle bywało w najdawniejszych zamkach rycerskich inflanckich.

Widząc przed sobą tę spadzistą górę z jej fosami i wałami, a na niej tak niewiele murów, trudno nie podzielać zdania uczonych archeologów nadbałtyckich i królewieckich, utrzymujących stanowczo, że inflanccy kawalerowie mieczowi (z mistrzem Wolkwinem na czele), użyli pierwotnego pogańskiego horodyszczu na zamek obronny wolkenberski, zwłaszcza, iż powszechnie jest wiadomo, że w wieku XIII i w innych miejscowościach dawnych krain inflanckich rycerze ówczesni już to obywali się bez murów, już to bardzo niewiele ich wznosili.<sup>1)</sup> Tę naukowo całkiem uzasadnioną hipotezę słynnego uczonego D-ra A. Bielensteina, stwierdzają wreszcie sagi i podania, które łączą się z dziejami zarówno Wolkimborgu, jako i wielu innych pierwotnych grodów łotewskich, czyli tak zwanych po niemiecku „lettische Burgberge“.<sup>2)</sup>

W którym mianowicie roku XIII stulecia to dawne horodyszcz łotewskie na rycerski zamek Wolkimborg zamieniono, i czy nazwa jego ma istotnie coś wspólnego z mistrzem Zakonu kawalerów mieczowych, Wolkwinem? dotąd przynajmniej nie zostało wyjaśnione w sposób naukowo uzasadniony. Zwróciwszy wszelako uwagę na rok, w którym wyżej opisana pieczęć komtura wolkimborskiego wyciśnięta została, przekonywamy się niewątpliwie, że założenie tej najstarszej w okolicy komtury zakonnej od śmierci Wolkwina (obiit Volquinus A-no D-ni 1236-to) lat chyba bardzo niewiele przedziela, i że w Inflantach polskich Wolkimborg najstarszą jest z czasów rycerskich ruina.<sup>3)</sup>

(c. d. n.) *Gustaw Manteuffel.*



## NIEPOŁOMICIE.

U skraju puszczy niepołomskich, tuż u prawego brzegu Wisły, na krańcu widnokregu krakowskiego rozsiadła się miejscowość, która od puszczy nieprzejrzanycy wzięła nazwę Niepołomic.<sup>1)</sup>

Początki Niepołomic nieznane—a powstały one raczej siłą faktów, gdy królowie polscy, rezydując w Krakowie, często zjeżdżali na polowania do puszczy niepołomskich. Tu musiało więc powstać

<sup>1)</sup> W powiecie bocheńskim, do którego należą i Niepołomic, znajduje się wśród lasów wiśnickich miejscowość Połom, która to nazwa jest niejako antytezą nazwy Niepołomic.

z początku jakoweś schronienie dla orszaku królewskiego.

<sup>1)</sup> Jako przykład, przytaczamy dawne zamczyska obronne Kurońskie: Dobelsberg, Heiligenberg, Terwetę i t. d.

<sup>2)</sup> O działalności naukowej D-ra A. Bielensteina (ur. 1828 roku, † 1907 r.) obacz „Bibliotekę Warszawską“ zeszyt listopadowy z roku 1907 str. 348—357).

<sup>3)</sup> Porównaj: „Sitzungsberichte der Gesellschaft für Geschichte und Altertumskunde der Ostseeprovinzen aus den Jahren 1877 bis 1881“ (Ryga, 1884 r., str. 61—65), gdzie umieszczono wyciąg z odczytu: „Die





Pierwszą wzmiankę o Niepołomicach natrafiamy w XIII w., kiedy to należą one do Wojstawa Osmioroga, który zamienił Niepołomice z królem na inne dobra. Kazimierz W., wielki miłośnik łowów, chętnie w Niepołomicach przebywał i w tym celu zbudował tu zamek łowiecki, a w 1349 r., jak świadczy tablica na murze kościoła—fundował tu kościół na pamiątkę zwycięstwa nad Krzyżakami, odniesionego w 1349 r. dn. 22 czerwca. Kościół w stylu gotyckim ukończony i konsekrowany przez Bodzantę, biskupa krakowskiego w 1358 r. dotrwał do naszych czasów.

Że z czasem około grodu powstała osada, — rzecz naturalna. Przedewszystkiem osiedlono tu królewskich ludzi, których zadaniem było strzedz puszczy, posługiwać podczas łowów, poza tem zaś przybywali tu chętni zarobku, który u liczego dworu królewskiego zawsze można było znaleźć.

Nadto Niepołomice leżały u traktu, wiodącego z Węgier przez Sącz i Bochnię do Krakowa. Tu u przeprawy przez Wisłę musiały się zatrzymywać wszelkie karawany kupców i pojazdy magnatów, dążących do stolicy,—a niejednokrotnie i nocować, gdyż bramy Krakowa zamykano o zachodzie słońca i nikogo do miasta nie puszczano.

Niepołomice, leżące niedaleko stolicy, w przepięknym położeniu, pośród obszernej równiny nadwiślańskiej przetrniętej spokojnymi nurtami Wisły — z uroczym widokiem na podgórze karpackie, u krańca rozległej puszczy pełnej zwierza, wabiły królów polskich — zapalonych myśliwych, szczególnie z rodu Jagiełłowego.

Nic więc dziwnego, że w chwilach wolnych od zajęć państwowych tu szukali odpoczynku i zapomnienia wśród trosk o dobro Rzeczypospolitej.

Tu nieraz zwoływali zjazdy możnowładców, — i niejednokrotnie stąd wychodziły przywileje, zatwierdzenia i najważniejsze postanowienia królewskie.

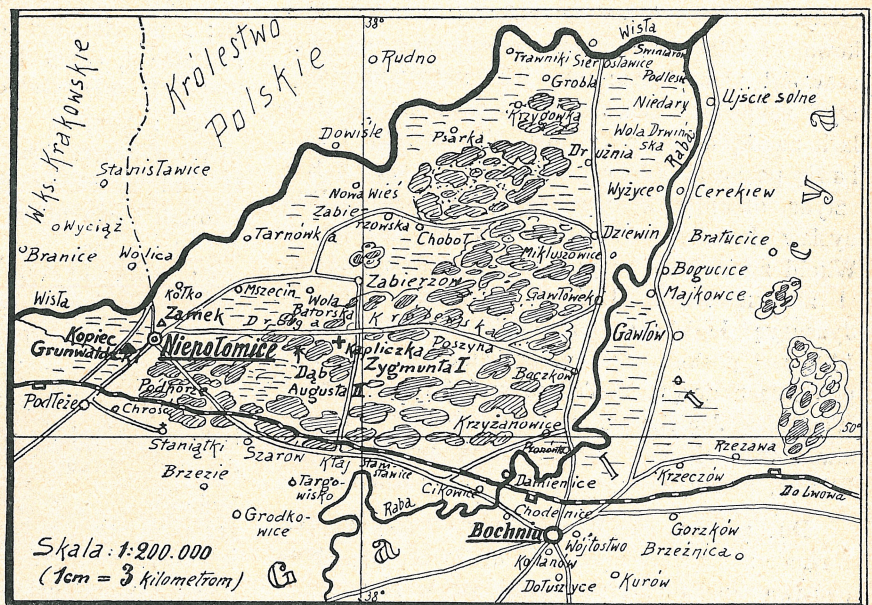
Wolkenburg auf dem Wolkenberge“, wygłoszonego przez Gustawa Manteuffla w Towarzystwie historycznym inflanckiem dnia 12-go kwietnia 1878 roku. Porównaj także D-ra A. Bielensteina „Reiseskizzen aus Polnich—Livland“ w czasopiśmie „Baltische Monatsschrift“, tom 29-ty z r. 1884.

Niepołomice stały się prawdziwie drugą stolicą królewską.

Jasne jest że wzrost Krakowa i dworu królewskiego działał na Niepołomice.

W szmerze odwiecznych borów litewskich wychowany król Władysław Jagiełło tu szukał odpoczynku i rozrywki w łowach na grubego zwierza. Tu zwoływał zjazdy w 1408, 1410, 1412, 1418, 1430 i 1432 r. Tu po wielkim pogromie germańskim pod Grunwaldem i zwycięskiej wojnie z Krzyżakami przybył w powrocie do Krakowa.

Długosz w swych Dziejach Polski tak opowiada o pobycie Jagiełły w Niepołomicach: „Władysław Jagiełło król Polski w dzień św. Marcina<sup>1)</sup> zjechał do Niepołomic, gdzie zabawiwszy przez dni piętnaście, wybrał się potem pieszo do Krakowa dla nawiedzenia grobów św. Stanisława, Wacława i Floryana<sup>2)</sup> i w dzień św. Katarzyny, otoczony licznym gronem prałatów i rycerzy, niosących przed nim rozwinięte chorągwie Krzyżaków, w wielkiej bitwie pod Grunwaldem zdobyte, przybył najprzód do miasta Kazimierza, a stąd udał się na Skałkę. Tu oddawszy nabożnie cześć relikwiom świętych, szedł na zamek krakowski do kościoła katedralnego, dokąd poprzedzały go chorągwie krzyżackie i w kościele św. Stanisława w Kra-



MAPA PUSZCZY NIEPOŁOMICKIEJ.

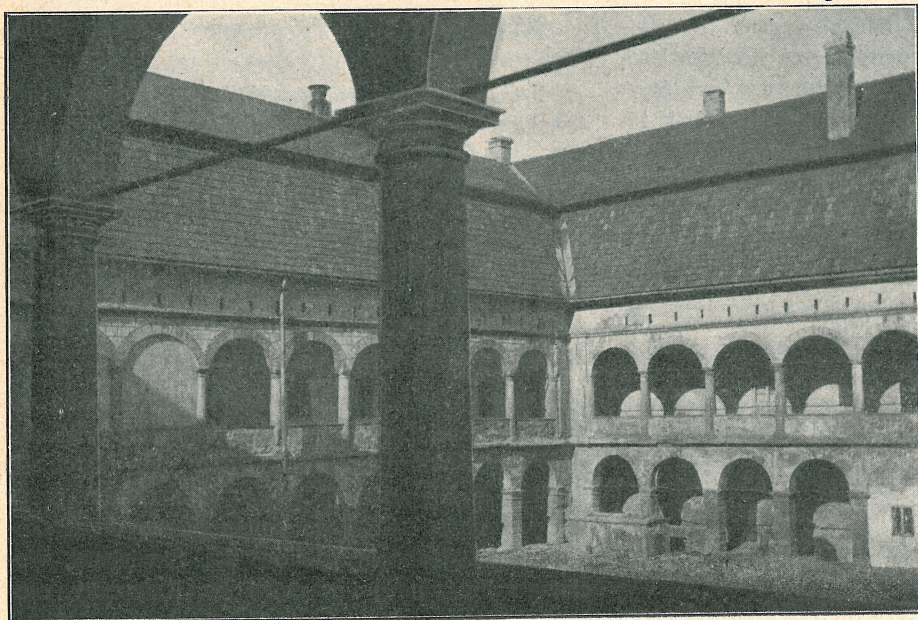
Rys. S. Warchołik.

kanie na pamiątkę sławnego zwycięstwa złożył

<sup>1)</sup> Dnia 11 listopada 1411 r.

<sup>2)</sup> Wtedy zostawił tamże król w kościele św. Floryana relikwiarz W. Komtura przechowany tamże do dziś dnia.





W DZIEDZINIEC ZAMKU W NIEPOŁOMICACH.

Fot. S. Warcholikh.

wszystkie proporce, które po dziś dzień wisząc <sup>1)</sup> na ścianach z prawej i lewej strony ukazują, tak swoim jako i obcym wielkie widowisko, tryumf króla i klęskę Krzyżaków“.

Na pamiątkę tej dziękczynnej pielgrzymki Jagiełły, na starej, t. zwanej polskiej drodze do Krakowa, niedaleko Niepołomic, mieszkańcy tej miejscowości w bieżącym roku jubileuszowym podjęli myśl usypania kopca Jagiełły i w wolnych chwilach zwożą ochotnicy ziemię. Tu w 1420 i 1421 bawią posłowie czescy pod wodzą Hynka z Kolsztyna, ofiarując koronę czeską Jagiełłom. Władysław Jagiełło korony czeskiej nie przyjął, — a Witold zgodził się przyjąć pod warunkiem, że Czesi zostaną wierni Kościołowi katolickiemu. Tę decyzję Jagiełłów potwierdził sejm lubelski w 1421 r. i posłom czeskim, oczekującym jej w Niepołomicach doręczył. Tu też w 1433 r. przyjmuje Władysław Jagiełło do niedawna butnego i przeciw Polsce knującego hospodara mołdawskiego, Eliasza, proszącego o pomoc przeciw Turkom.

Do puszczy niepołomskich z chęcią zagląda Kazimierz Jagiellończyk, gdy dla ważnych spraw państwa musi dłużej zatrzymać się w Koronie, — tęskniąc do ukochanej Litwy i jej bogatych w zwierza borów.

Na polowaniu w 1469 r. ubił ten król tyle zwierzyny, według Długosza, — że obdzielił nią senatorów, biskupów, kapitułę krakowską, akademię

<sup>1)</sup> Chorągwie te zniknęły podczas zajęcia Krakowa 1794 r. przez Prusaków którzy je zapewne zabrali dla usunięcia świadectw pogromu krzyżackiego.

i rajców krakowskich. Ale najświetniejsze czasy przeżywają Niepołomice za czasów Zygmunta.

Zygmunt Stary zjeżdżał często do Niepołomic z licznym dworem swoim, czy to dla odpoczynku i wytchnienia, czy dla łowów.

Bielski w kronice swej podaje wypadek, jaki zdarzył się podczas jednego z takich pobytów w Niepołomicach w 1533 r.

„Z Krakowa ruszył król do Niepołomic z królową Boną i ze wszystkim dworem

na krotchwile, gdzie tam miał niedźwiedzia nadzwyczaj wielkiego, którego z Litwy przywieziono w skrzyni; gdy go wypuszczono w gaju blisko Wisły, poszczuwano go wielkimi psy najpierwej, które on połamał, pobił i poranił ich o sto, chłopów było o trzysta z oszczepy, którzy mu nie dali do Wisły; z przodku był nie mężny, ale potem, gdy się rozgniewał, oślep biegał na ludzi. Ożarówskiego herbu Rawicz, podkoniuszego królewskiego, przewrócił z koniem. Tańko Krajczy pieszo chciał do niego z oszczepem, ale mu wydarł niedźwiedź, iż padł, ledwie go chłopci z oszczepy przypadszy ratowali i psy go w nogi wtenczas pokąsali. Puścił się potem tam, gdzie królowa stała, która uciekając przed nim (potknął się koń pod nią) spadła i uraziła się, bo była brzemienna. Tamże porodziła bez czasu syna, który pochowany zarazem w Niepołomicach. Stańczyka też błazna przewrócił z koniem natenczas. A tak by byli nie chłopci oszczepy żalowali, wieleby był ludzi pomordował. Król śmiał się z Stańczyka, rzekł mu: Począłeś sobie nie jak rycerz, ale jako błazen, żeś przed niedźwiedziem uciekał. Rzekł Stańczyk: Większy ten błazen, co mając niedźwiedzia w skrzyni puszcza go na swoją szkodę“.

Na miejscu tego wypadku, na tak zwanej Poszynie, na pamiątkę szczęśliwego ocalenia z niebezpieczeństwa wystawiono kaplicę, a gdy ta zniszczała, w tem samym miejscu wystawiono z gruzów nową, jednak i ta niedawno ponownie rozpadła się w gruzy.

Oczywiście dla wspaniałego i licznego ówczesnego dworu polskiego, dotychczasowy zamek zapewne już zębem czasu nadwątlony niewystarczał,

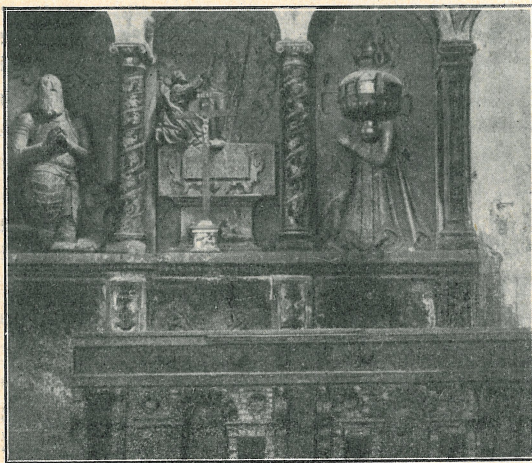


szczególnie za Zygmunta Augusta, gdy lasy niepołomickie rozbrzmiewały częstym echem trąb i odgłosów myśliwskich. To też król ten przystąpił do budowy nowego zamku w stylu włoskim.

Dochowane rachunki królewskie, z odnawiania zamku, dostarczają nam nieco szczegółów o tej budowie. Rachunki te tworzą osobny zeszyt p. t.: *Percepta pecuniae Sacrae Mtis. Regnae* <sup>1)</sup> spisane są jednak po polsku, a podpisane przez Branickiego, staroścę niepołomickiego. Stąd dowiadujemy się, że do istniejącego już gmachu dobudowano, „począwszy od sklepu na filarach zasklepionego, który jest na południe słonca (zapewne mowa o wielkiej sali) aż do kuchni, która jest na zachód słonca“.

Wtedy wzniesiono gmachy zwierzchnie (drugie piętro), zamek cały odnowiono, wzniesiono wsporniki krużganki, portal i bramę wjazdową w stylu włoskim, sale ozdobiono malowidłami, okna zaś rzeźbionymi obramowaniami. Nadto zaprowadzono wiele udogodnień jak kanalizację, wentylację i t. p.

Koszty budowy zamku wynoszą około 900 zł. p. Wśród wymienionych ludzi około budowy zamku nie spotykamy żadnych sławniejszych nazwisk



GROBOWIEC BRANICKICH W KOŚCIELE NIEPOŁOMICZYM.

*Fot. S. Warcholik.*

<sup>1)</sup> Wiadomości do dziejów sztuki w Polsce Łuszczkiewicz tom II str. 21.



KOŚCIÓŁ W NIEPOŁOMICACH.

*Fot. S. Warcholik.*

budowniczych, ważniejsze roboty około obramowania okien i bramy wjazdowej wykonywali murarze Santi i Piotr, obaj Włosi. Dozorował roboty „pan Tomasz murarz“.

W 1569 r. odbyła lustracja po jego ukończeniu, daje następujące rezultaty: „Zamek dobrze wymurowany na nowo kosztem wielkim i gmachy zwierzchnie, średnie i dolne z ganki w około i sklepy dolnymi—w nim izdeb 40“.

W 1551 zamek niepołomicki miał być domem żałoby królowej Barbary Radziwiłłówny.

„Mając <sup>1)</sup> już niewiele dni do spędzenia na ziemi, zapagnęła Barbara zmiany miejsca. Królewskie komnaty na zamku krakowskim zdały się jej za duszne. Wychowanka leśnej Litwy, córka rodu myśliwskiego o godle trzech trąb łowieckich, uczuła chęć odetchnienia jeszcze raz wolnym powietrzem leśnym. Miano ją wywieźć do zamku królewskiego w Niepołomicach, wśród puszczy leśnej. Dla tem snadniejszej jazdy, kazał król przyrzadzić niezmiernie obszerną karetę, mogącą pomieścić łożo chorej i służbę. Sprowadzony powóz okazał się szerszym od bramy miejskiej. Wzięto się więc do wyłamania obszerniejszego otworu w murze. Niopotrzebowała go już Barbara.“ Stan jej pogorszył się znacznie, dnia 8 maja 1553 r. zgasła na zamku wawelskim. Zygmunt August, nieukojony po stracie swej ukochanej Barbary, zamyka się w pustych komnatach wawelskich. — Tylko czasami wyrывa się stąd nagle do Niepołomic, gdzie w ciszy leśnej i w łowach szuka ukojenia.

Jeszcze za Batorego zamek i puszcza niepo-

<sup>1)</sup> Szajnocha: „Szkice historyczne“.





łomska—rozbrzmiewa gwarem dworu królewskiego i jego orszaku myśliwskiego. Ale to szczyt chwały i wzrostu tego ulubionego zakątka królów polskich, za których dworem ściągali tu liczne rzesze panów, szukających rozrywki i popisów na łowach.

Obok kościoła parafialnego buduje łowczy krakowski i starosta niepołomicki, Jan z Ruszczy Branicki kaplicę w 1560 r.,—a w niej wspaniałe nagrobki dla swych rodziców: Jerzego i Katarzyny.

W 1583 tutaj podejmuje Zamoyski Gryzeldę, przybywającą z Węgier i wyprawia na jej cześć wspaniałe widowiska.

Z chwilą przeniesienia stolicy królewskiej z Krakowa do Warszawy opustoszały Niepołomice. Jeszcze niejednokrotnie napełniała się puszcza odgłosami myśliwskimi, ale były to już rzadkie chwile w dziejach Niepołomic.

W 1591 r. chroni się tu Zygmunt III ze swoim dworem przed zarazą, i tu gości arcyksiężnę rakuską, Annę, swą przyszłą żonę.

Miłośnik łowów, Władysław IV w 1644 r. ubił tu 50 jeleni, a w 1646 r. polowanie królewskie trwało cały miesiąc.

Świętości Niepołomic położyli kres Szwedzi, kiedy dążąc na zdobycie Krakowa, zamek i kościół złupili.

To też starosta niepołomicki, Józef Lubomirski na Ostrowcu, Jarosławiu, Wiśniczu i Wiśniowcu, odbudowuje w 1690 r. zniszczony kościół,—kończy budowę zaczęłą w 1640 r. kaplicy Lubomirskich i zdobi kościół swymi herbami. Również i zamek zawdzięcza odnowienie jego staraniom.

Mimo to, dawnej świętości Niepołomice już nie odzyskały,—owszem zaczęły podupadać. W 1692 r. zaszczyca Niepołomice swoim pobytem Jan Sobieski,—a w 1730 r. zjeżdża tu na trzydniowe polowanie we wrześniu król August II. Ubito wtedy 3 łosie, 17 jeleni, 88 sarn, 23 dziki, 13 wilków, 32 lisy i wiele drobnej zwierzyny.

Z owego ostatniego polowania królewskiego pozostała w puszczy (niedaleko kapliczki zygmuntońskiej) pamiątka w postaci dęba, pod którym odpoczywał po łowach król August. Dąb powalony burzą runął w 1875 r., a na jego miejscu zasadzono nowy i zatknięto obok tablicę.

(d. n.)

St. Warcholik.



## Sven Hedin w Tybecie.

10)

Było to w przededniu 13-go stycznia, w wilię feralnej trzynastki, którą tylu ludzi za nieszczęsną uważa i która w tym wypadku tak łatwo mogła swoją reputację usprawiedliwić. Kiedy niebawem po wschodzie słońca Hladsze Tsering zapowiedział swoją wizytę, kiedy w otoczeniu swej świty zajął znowu miejsce w namiocie Hedina, można było przypuszczać, że lada moment z jego ust miodopłynnych wysunie się jakaś nowa szpilka, głęboko umaczana w goryczy. Można było spodziewać się gwałtu, podstępu, bezwzględności, wszystkiego, tylko nie tego, co Hladsze Tsering powiedział. Bo oto rozważywszy, jak twierdził głęboko, wszystkie za i przeciw, zasięgnąwszy opinii swojej rady przybocznej, wzięwszy pod uwagę, że czekać tu dłużej ani on, ani Hedin nie mają czasu, proponował i prosił wielkorządcę Naktsangu, aby już pojutrze rano karawana ruszyła w drogę—do Szigatse.

To było coś rzeczywiście całkiem nowego, coś co miało w sobie tyle przechodzącej najśmielsze marzenia pomyślności, że pierwszym uczuciem była, musiała być nieufność. Co u licha kryć się może za tą pocziwą dobroduszością, na jaki nie-

przewidziany, nieobliczalny podstęp mógł się zdobyć ten chytry mózg barbarzyńcy, któremu trudno zaufać, ale któremu pomimo wszystko uleż potrzeba, boć to, co on proponuje jest celem, jest marzeniem podróży. Czy tam dalej, bliżej ku Szigatse, ku południowi i—ku granicy angielskiej, Tybetańczycy nie skorzystają z jej nęcącej bliskości i nie wypchną całej karawany poprostu za drzwi, to dopiero niedaleka przyszłość może okazać, ale nie przyjąć takiego daru, nie iść do Szigatse, w kierunku którego szło się dotąd z takim krwawym mozołem i trudem, byłoby wręcz szaleństwem. Być może zresztą, że w słowach Hladsze Tseringa jest nieco prawdy, że przedewszystkiem i za wszelką cenę chce on się tylko pozbyć nieproszonych gości ze swojej prowincji i że przeczuwając silny i uparty z ich strony opór, o ileby chciał ich zepchnąć z obranej drogi, woli już nawet usunąć się z niej, aby prędzej, aby stracić ich z oczu.

Tak on sam twierdzi przynajmniej. Przypomina, że kiedy przed pięciu laty postępowanie jego względem Hedina nie było w oczach świec-